

Cimelia
inf. 1217

ŁUD POLSKI.

GROMADA

GRUDZIĄDZ I HUMAN.

© Drugim Projekcie do Manifestu TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO.

Kto chce pracować nad szczęściem ludzkości,
nie powinien spocząć aż w grobie.

SAINT-JUST.

Biada wam jeżeli zapomnicie że owoce ziemi do
wszystkich należą, ziemia zaś do nikogo.

J.-J. ROUSSEAU.

Przeklęta to nauka co w sercu człowieka przerażającą próżnię wykopała; co zgasła w nim pochodnię wiary, która spajając myśl jego z tem co się niekończy z życiem po za życiem smiertelnym, dziełom tego pierwszego życia przyświecała, iżby ono niewpadło w zamęt, w którym osiadły zbrodnie i ohyda! Przeklęte to prawodawstwo co się zawzięło sklejać oschłe stosunki indywidualnych żywotów, aby je do czasu w sztucznym trzymało związku; co oddało powątpiewaniu, interessowi, uporządkowanej anarchii; co cichą wojnę usankcyonowało w społeczności, aby ją wydało na łup przemagającej sile! Przeklęci są ludzie co wzięli na się apostołstwo kłamstwa, zawieruchy w umysłach; a głosząc namiętności, uczynili człowieka niezdolnym do przyjęcia błogosławionego celu!...

W uwagach naszych nad pierwszym projektem do Manifestu Towarzystwa Demokratycznego palcem dotknęliśmy tych następstw, które ze złe postawionego społeczeństwa budynku wałęsa się na nie. Mówiliśmy że nie oparta o syntezę dobrego nauka społeczeństw, nadająca prawo obywatelstwa złemu obok dobrego, pierwszemu dadz musi

3557

Cimelia

K. 2726/62

Wtorot

przewagę: bo niema równo-wagi między niemi; bo złe uswiecone zawsze zabija dobre. Sześćdziesiąt wieków próby przyklastkiwało naszemu wołaniu, jęczące rany dzisiejszej społeczności świadczą naszej prawdzie; a jednak są ludzie tak zmarzłego serca, że w niem ani razu puls uczucia niezakolałał. Są ludzie, których zaczarowanych zmysłów nieporuszy głos z niebios, lub których miłość przodkowania zagłusza sumienia niepokój.

I napisali drugi projekt do Manifestu.

Cheście wiedzieć czém jest ten projekt? Przywołaj Egipskich Magów, greckich Sofistów, żydowskich Faryzeuszów, chińskich Bonzów, indyjskich Braminów; Aryanów i Protestantów; pisarzy *systematów natury*. Felianów i Żyrodystów; eklektyków i doktrynerów; każ im o społeczności stworzyć syntezę, a jeśli stworzą, będziesz miał tak doskonały utwór, jakim jest synkretyzm nazwany drugim projektem do Manifestu; pagoda w której wszystkie bożki i cielec mają ołtarze, oprócz jednego, któremu starożytność dała napis, Deo Ignoto.

I wyrzucają nam cierpkość słów, ostrość głosu, sarkanie i chłostę; a niepojmują że w ludziach wiary, w ludziach uczucia, na widok potwarzanego grzechu, intelektualnych sprośności, ktorými obrzuca Emigracją owa wielka potęga, ów zbiorowy rozum, owa Centralizująca Towarzystwa, namiętność musi dzwonić głosem! Bo namiętność jest wyrazem wiary. Przez nią wylewali krew swą Męczennicy, przez nią weszła w obeznanie świata słowo jedno, jedno tylko słowo, że WSZYSTCY LUDZIE SĄ SYNAMi JEDNEGO OJCA, a zatem bracia, a zatem równi.

Bo wprzódki nie miałeś równości; bo była wiara w bogi i ludzie. A bogi byli synowie jednego rodu, umiejący się rozumieć; a kto nierozumiał mowy, cudzoziemiec, był człowiekiem, lub rzeczą.

I Sokrates, personifikacya postępu, najwyższego szczebla pogańskiej mądrości; i uczeń jego wzięli zaprawdę to co było. I w tém tylko co się im wydawało bożkiem szukali harmonii, i podług nich niewolnik byćd musiał rzeczą.

I ten stan okropnego fałszu był dla strożytności stanem prawdy; i ani jedna iza niezrosiła amfiteatru, na którym tysiące gladiatorów zarzynało się dla rozrywki ówczasowych bogów; i natura nieogarnięta duchem nie miała litości dla tych, ktorých nienazywano ludźmi.

Czemużes niezawiazało się w ówczas, o! Towarzystwo Demokratyczne. Możebyś rozumem swoim, propagandą, artykułami, dowiodło rzymskiemu ludowi, że się sprzeciwia równości taka z życiem ludzi zabawka.

Wyrczył cię Nazarejczyk. Niepisał projektów do Manifestów, nieprotestował przeciw ówczasowym Mikołajom, Tyberysuszom; niepisał memoryałów do ministrów ówczasowego Filipa Heroda; ani słowa niewspomniał o wieku złotym, czasach Saturna, Arkadyi, ale zmie rzywszy całą przeszłość ludzkiego rodu, pojawiaszy fiziologią człowieka i fiziologią społeczeństw, objawił światu nową myśl, nowe coś.

A kiedy objawiał, ani jednego zakątka ziemi nie miałeś, w ktorýmby natura ludzka szanowaną była. I bóstwo Towarzystwa Demokratycznego, wieluwładna natura, milczało; i żaden proleter rzymski, ktoręgo los może był niższy od niewolnika bogacza rzymskiego, niezłączył się z Enniuszem lub Spartakiem, kiedy ci jarżmo panów zgru-



340609

chotać chcieli. Bo to była wojna ludzi przeciw bogóm, a owczasowy Proleter, tak jak szlachcic polski na zagrodzie, co na kobiercu brał plagi od Pana Wojewody, był wyższy naturą boską od natury człowieczej niewolnika.

I obwołał wiarę w jednego ojca, i z łona jego wyprowadził człowieka, i uczynił społeczność zależną od jednej idei: idei dobrego, idei nakazującej kochać się ludziom, jako jednej rodzinie, i umierając zawołał: ZWYCIĘŻYŁEM ŚWIAT.

A to zwycięztwo nad światem, jest zwycięstwem nad nierównością z natury płynącą, nad indywidualizmem, nad szkołą złego. I nowe objawił królestwo gdzieby duch panował, duch wyprowadzony z Bóstwa, a zaprowadzający równość, socjalizm, szkołę dobrego. I to królestwo wciąż się przeobraża i do realizacji przepowiedni jego podąża.

I gdzie tylko niedoszło jego słowo, masz królestwa przedchrześcijańskie, gdzie dotąd dwa są jeszcze rodzaje człowieczego rodu, bogi i ludzie — czyli ludzie i niewolniki.

I był Chrystyanizm religią, bo wszędzie bogowie byli, twórcami społeczności, mieli pierwszeństwo w kościołach, na rynkach, na drogach, strzegli ogrodów i progów domowych. Przez nie wypowiedano wojny, zawierano traktaty. I kiedy lud jeden drngi niszczyć chciał, niszczył jego bogi, albo je do siebie sprowadzał, między swoje w kładał, aby w siebie wlał lud, który za nimi wędrował. Bo religia zawsze i wszędzie musi być podstawą każdej społeczności.

Socjalną więc był nauką Chrystyanizm, bo zwiastował nowe społeczeństwo, w którymby władza należała się najwyższemu poświęceniu, to jest sługom ludu, w którymby własność nie była narzędziem ucisku, kiedy owocami jej kaleki niemogące pracować obdziałał; w którymby wola ludu, jako sankcya prawa i sąd o władzy, objawiała się wyborem naczelników społeczności: prezbiterów, diakonów, biskupów.

Wszystkie dzisiejsze wyobrażenia o równości, wolności, wszechwładztwie, socjalizmie, są wynalazkiem chrześcijańskim. Wszystkie formy i cała synteza nauki społecznej jedynie prawdziwej, są z chrześcijaństwa wyprowadzone. I to uczucie dobrego, które się odzywa w dobrej wiary członkach Towarzystwa Demokratycznego jest chrześcijańskim uczuciem, jest skutkiem wyssanej z piersi matek syntezy katolickiej, która sama dochowała pieczęci chrześcijańskiej, na której napis: NIEMA ZAWIENIA BEZ DOBRZYCH UCZYŃKÓW.

Opatrznościowem to było wydarzeniem zajęcie świata przez Rzymian; bo trzeba było jednej centralizacyi, aby się z niej rozlały promienie objawionego światła. Opatrznościowem to było wydarzeniem, zlanie się z północy barbarzyńskich hord; bo trzeba było wycieńczonego pólolenia południa nową krwią odświeżyć. Biada rodowi ludzkiemu gdyby w tej epoce starcia się północnej dzicy z zepsutem południem, nie stanął między niemi Chrystyanizm! Europa byłaby tém, czém dziś jest Egipt, Azya mniejsza i inne części oświeconej dawnej Azyi, zajęte przez dzikie hordy, których Ewangelia nie była socjalną xiążką. Stanął wśród dzicy postępowy katolicyzm, oświecił w obowiązkach człowieka, i stworzył lud średnich wieków, lud godny stu Homerów spiewu.

Bo niedołęztwem jest tak rozumieć historię, jak jej bakałarze po

szkołach, lub dumne professory po uniwersytetach uczą. Wojny krzyżowe są podług nich straszną klęską, szaleń, awanturniczą wyprawą, zamiast bydyż przeczuciem ludów mających dwie misye do wypełnienia: odeprzeć ciemnotę na mieczu Mahometa niesioną, i rozpocząć reakcyę przeciw zhytkom starego świata, przeciw uciskowi feudalizmu. — Wy co wszystko łokciem rozumu mierzycie, dajcie nam przykład w dzisiejszym wieku *panowania rozumu*, gdzieby choć jeden lud Europy ruszył się z posad swoich dla idei, dla samej tylko idei, jak to świat religijny, świat średnich wieków czynił; jak to niedawno uczynił lud polski.

W naszej odpowiedzi na pamflet przeciwko Polsce, przez jakiegos fabrykanta z Manszester wymierzony, a zupełnie podobny do projektów manifestowych Tow. Dem., bo jak ono, całą przeszłość Polski chrześcijańskiej poniewiera, lud poniża i na szlachtę wrzeszczy, dowodziliśmy, że jedynie katolicyzm uratował Europę od doktryny Mahometa, w której łonie jest niewola człowieka i spustoszenie; powiedzieliśmy zatem że Polska funkcyi swojej humanitarnej dopełniała, i dla tego ma prawo istnieć jako naród. Mówiliśmy że religia grecka niejest chrześcijańską, bo ma antychrześcijańskie dążenie, i niemogła zatrzymać mahometanizmu, który ani jednej piędzi katolickiego świata niezagarzył, a osiadł na ruinach greckiego kościoła. W uwagach nad pierwszym projektem krzyknęliśmy równie na protestantyzm jako stacyonaryjny; klęską nazwaliśmy reformę Lutra, jako rozrywającą jednóść tendencyi chrześcijańsko-społecznej. Ludzie przeciwnych z nami dążeń inaczej to widzą, powiadając że to była *reakcyja, walka indywidualizmu uciskanego przez wszystko pochłaniający socyalizm katolicki*. Reakcyja indywidualizmu oddająca władzę duchowną władzy świeckiej, wzmacniająca potęgę królów, czyniąc ich głowami kościoła, papieżami. — Reakcyja grabiąca dobra duchowne, z których połowa szła na utrzymywanie wdów, sierot, kaleki i starce, a oddająca je na ozdoby korony, na zapomogę owczasowych panów! W samym początku istnienia swego, *zamieniająca ludzi w diabły*, jak się sam Luter po tryumfie swoim odezwał. Reakcyja nauczająca że zbawienie przyszłego życia od *dobrych dzieł* niezawisło; ale od samej tylko *gorącej wiary*; ba nawet tylko od samej, *łaski bożej*; otwierająca przeto wrota fatalizmu, i zasklepiająca człowieka w duchowym mistycyzmie. Reakcyja ukoronowana traktatém Westfalskim, co uświęcił indywidualizm królów, którzy teraz jako ziemskie bogi, z *łaski Bożej* panują, gdy dawniej mogli ulegać klątwie głowy kościoła, czyli co na jedno wyjdzie klątwe społeczności; kamień *świętego przymierza królów*, przeciw ludom ręką owczasowych potęg położony. Reakcyja co uświęciła instytucye pogańskie, prawo rodu, prawo pierworodztwa, i własność ziemi oddała jak było u Panteistów, Żydów, posiadaniu tych a tych rodzin— Gdyby przyjaciele indywidualizmu przyszli do Anglii i obaczyli jaki wrzód toczy to protestanckie społeczeństwo, wrzód co pojęcie poświęcenia wyżał z serca, a w jego miejsce zaraziłowy indywidualizm zaszezepił; gdyby niezdolni po skutkach przyczyn dochodzić, przeczytali pisma Kobetta, członka kościoła angielskiego, który szukając przyczyn nędzy pracującej klasy mieszkańców i znalazłszy ją w reformie kościelnej, nielitościwie zasadę protestantyzmu i duchowien-

stwo jego biczuje. zapłonęliby się po raz drugi mówić to historyczne horrendum; *reakcja indywidualizmu*, i zapłakaliby nad losem społeczności cofniętej do pogańskich wyobrażeń, przez tak nazwaną reformę Lutra.

W przeszłym projekcie do Manifestu stworzyliście *równość między społecznościami*; w uwagach nad drugim z Azyi wyprowadzacie socjalizm. Kiedyż to w Azyi ewangeliczny socjalizm panował? Jakie macie historyczne dowody, na jakich instytucjach opierał się, i przez jakie prawodawstwo w życie był wprowadzony? Niemieszajcie spirytualizmu, który wyszedł ze wschodu, z socjalizmem który się urodził na łonie katolickiej filozofii. Podług nas indywidualizm jest to kryterium materyalistów, którzy wychodząc z faktu, z tego co widzą, z natury, która ludziom dała potrzeby, muszą konkludować, że na ich zaspokojenie wolno jest użyć wszystkiego co nas otacza. Cała więc nauka, znajomość czyli *nočia* indywidualizmu wypływa z własnego interesu człowieka; sankcyja zatem natury zwierzęcej leży na dnie indywidualizmu, a panowanie jego zaprowadza egoizm, anarchiją, rozsprzężenie społeczności. Krwawą on odegrał rolę w Rzymie za czasów Sylli, Maryusza, Cezara i Cesarzów, i krwawaby zostawił przyszłość dla świata, gdyby go nieratował Chrystyanizm.

A ten niezaraził się tajemnicami (*misticizmem*) Indyijskimi, dręceniem ciała, (*maceracya*) Gnostyków, urojeniami dalekimi od wprowadzenia w życie (*abstrakcyja*) Alexandryjskiej szkoły, iżby go wprost spirytualizmem wschodnim nazywać się godziło. Szedł owszem prosto do stosunków pomiędzy ludźmi. Przywołał niewolniki, kaleki, nędzarze i karmil je chlebem, który zamożni składać musieli. Nauczał, że ludzie do miłości stworzeni są jako dzieci jednej rodziny. Wiara zatem w Bóstwo enoty i obowiązki nakazujące, musi być i jest koniecznym warunkiem, *Criterion* socjalizmu. Odegrał on rolę swoją, kiedy zamykał progi świątyni przed Teodozyuszem, zbryzganym krwią Tessaloniczyków; kiedy rzucał klątwy na króle nieszanujące praw społeczności; kiedy rzucone po ulicach dzieciątka zbierał i hodował; kiedy ratował Francją od koalicji królów i reakcyi we własnym jej wnętrzu.

Wynikłością nauki materyalistów jest *indywidualizm*, to jest: miłość siebie bez wględna, to jest: egoizm — to jest: ZŁE.

Wynikłością nauki spirytualistów jest *socjalizm*, to jest miłość bliźnich bez wględna, to jest poświęcenie, to jest Dobre.

Niebieżcie więc przyczyny za skutek; nienazywajcie socjalizmem, który jest urządzeniem i harmonią stosunków ludzkich, spirytualizmem, który jest abstrakcyją, to jest względem pod którym umysł ludzki odbiera stosunek przyczyny ze skutkiem.

I gdzieżście to wycztyali, aby Chrystyanizm, z którego wyprowadzamy Socjalizm, zapierał się tego co się zaprzec nie da: ciała? Ten bowiem wyraz, a nie indywidualizm, powinniście byli wybrać, aby was zrozumiano. Komuż je zabijać kazal, czy owszem zabójstwa niewzbraniał i niekaral? zakazuje tylko miłować je wyżej nad zbawienie, co znaczy wyżej nad miłość do ludzi. I wy to niszczyć chcecie, i wam się uroiło małżeństwo indywidualizmu z socjalizmem, natury zwierzęcej z moralną; pogodzenie egoizmu z poświęceniem, złego z dobrem? dos

Nigdyśmy się niedomyślali, aby bajko-pisarstwo prawodawstwa na coś przydać się mogło. Gra ono wszakże nie małą rolę w projekcie do Manifestu Towarzystwa. Centralizacya przypomniła sobie złote wieki słowiańskie, i na *instytucjach ówczesowych* chce odbudować społeczeństwo Polskie. Każę Europie zapomnieć ośmnaście wieków chrześcijańskiego kształtu, każę zniszczyć dzisiejszą cywilizacyą, bo na jej miejsce *cywilizacyą Słowiańską* ma w pogotowiu. Cieszcie się *Letum po letum, swistum po swistum*, ojcowie cywilizacyi słowiańskiej! w krótkce dla was zabłysną ołtarze, przed którymi Towarzystwo korne holdy składać będzie. Otwarcie świątyń waszych będzie uroczyste, bo o to przybrane w szaty ślubne indywidualizm z socyalizmem, otoczone dziewosłębami z Towarzystwa przyjdą przed wasz ołtarz słubować wzajem nierozzerwaną miłość. O Chrobacyo, Arkadyo Polska! jakież to skarby chowałeś w swém łonie, których odkopanie z demonetyzuje walor chrześcijańskiego kruszcu! Jakież posąg dla indywidualizmu!

Mamy tedy nowe źródło, nowe *a priori* społeczeństw, Słowiańszczyznę. Chcemy pod jej hasłem zcentralizować pokolenia, od Uralu do Adryatyckiego morza, od Wizmaru do Donu. Piękne przedsięwzięcia, ale trudność w wykonaniu. Bo niema żadnej z czasów pogańskich syn-tezy, którąby można wszystkim tym pokoleniom ukazać, aby poznały jako swoje, zbiegły się do jednego centrum. Mniemamy owszem i mniemać będziemy, dopóki nas Towarzystwo nieoświwici, że tej syntezy niebyło nigdy; bo gdyby była, toczy już dawno z centralizowali się Słowianie. Tymczasem niebyło bardziej odśrodkowego pokolenia, czego dowodzi istnienie drobnych ludów i wynarodowienie Serbów, Wenedów, Burgundów, Lutyków, Obotrytów, Szlązaków i t. d.

Przyznajemy się do zupełnej niewiadomości tego co się działo w Słowiańszczyźnie, przed ukazaniem się Chrystyanizmu. Mamy przeto niejaką obawę mierzyć się z *pełną erudycyją* Centralizacyą. Smiemy jednak mniemać, że gdyby nie oświata chrześcijańska, możebyśmy nazwiska nawet Słowian nieznali, niepojmujemy przeto tego bolesnego wyrzutu szlachcie i księżom katolickim, że instytucye słowiańskie zniszczyli, kiedy o tych instytucyach ani słowa niewiemy. Chyba że o tem później nas oświeci Centralizacya, przejrząwszy może runiczne pisma. Czekamy więc obszerniejszego wywodu o zwyczajach, pismach, poezyi, malarstwie, architekturze i t. d. Zamawiamy tylko, aby nam wieży na Gopie, w której Popiela myszy zjadły, niedała za arcy dzieło sztuki; niewygrzebała w ruinach Kruszwyce lub Korodumun grotu Perkuna, którymby strzaskać chciała krzyż Chrystusowy.

Podług nas nieprzywołasz do życia tego co raz umarło, jeśli kiedykolwiek żyło, gminowładztwa Słowian. I przywoływać niemasz potrzeby, chybaś zwierzęcą równość Nomadów chciał za cel społeczeńskiej dążności wskazywać. A w takim razie masz jeszcze w Ameryce i Afryce w podobnym gminowładztwie żyjące pokolenia. Do nich się udaj, od nich zaczerpnij światła; tylko niepożyczaj zwyczaju zdzierania włosów ze skóra z żyjącego człowieka, lub jedzenia mięsa ludzkiego. A wreszcie udaj się do Czerkassów, co, jak powiadają, byli ojcami Polaków, tam jeszcze znajdziesz gmino władztwo wraz ze srogością obchodzenia się z niewolnikami i prowadzenia wojny, w sposób w jaki ją rozwinęli na Litwie w Oszmianie.

Do czego to przyjęcie przeczącej zasady dla społeczności niedoprowadziło prawodawców naszych? ani się postrzegli, iż przyjmując *równość słowiańską*, zniszczyli narodowość Polską zaparli właściwej jej misyi, potępiłi całą jej przeszłość, broń do ręki dali jej nieprzyjacielowi, bo Słowiańszczyzna to Rossya.

Gdyby równość była wyłącznym i jedynym celem dla społeczności, do dopięcia celu tego wszystko za godziwe uznacbyś musiał i nigdy go w niezemieobrażać. Zatarbyś przeto nocą wszelkiego rządu społeczności, bo powołani do sprawowania interesów kraju jużby nie byli równymidła drugich, jużby się misyją różnili. Musiałbyś z wojska wszelką hierarchyą i posłuszeństwo wyrzucić, bo posłuszeństwo jest obrazą równości. W obec takiego społecznego celu wszystkoby do śmierci przyprowadzone było, tak jak jest w Towarz. Dem., z którego uszanowanie dla równości, dla wszechwładztwa, wygania wszelką inicjatywę, wszelkie zdolności szczęśliwą mierność towarzyszenia popsuć mogące, w takim razie po naśladowanie niekoniecznie do Słowian, ale do rzeczypospolitej mrówek udać się możesz.

Równość była zasadą starego świata, i dla tego to musiał przyjąć do koniecznej konsekwencyi panowania, czyli równości jednych; i posłuszeństwa, czyli niewoli drugich. Nierówność w Polsce nie była wypływem z Chrześcijaństwa, ale miała swój żywot przed niem, i pozostała zmieniwszy tylko naturę swoją. Z przyjęciem religii rozszerzyły się stosunki polityczne Polaków; Narod wszedł do rodziny Ludów, i zamiast jak było w pogaństwie zamykać się w mrówisku swoim, *wziął misyją* szerzenia wiary, cywilizowania dziczy. Od tej to chwili poczęła się jego *funkeya humanitarna* czyli *narodowość*. Jak ta narodowość zasłużyła się światu cywilizacyi, historia zapisała w swe karty, a tego co zapisała nie zmaże Towarzystwo Dem., zlorzeczące Chrystyanizmowi i Szlachcie. Na obronę jej przeszłości jeden jest niezbity argument — Obowiązkiem było dla niej bronić orężem Chrześcijaństwa na Wschodzie; koniecznością zatem było dla niej dać życie Rycerskiemu Stanowi, czyli Szlachcie. Nie znał świat w ówczas wojsk stałych i konskrypcyi, kto szedł dobrowolnie do boju, stawał się Szlachcicem, i ztąd masz w Polsce mnóstwo wsi których wiesniacy byli Szlachtą.

W tym samym czasie formowała się narodowość Moskiewsko-ruska, w greckie przyobleczone szaty, tak jak całe Państwo greckie oderwana od wspólnej chrześciańskiej syntezy, w łonie bowiem greckiego kościoła w formach myśl zadławioną została, i nie dziw że jej nie mając runęła Grecya pod napływem barbarzyńców. Taki sam los spotkał carstwo Ruskie, które osłabieniem tylko złotej hordy Tatarskiej wygrzebało się na wolność po dwóchset latach nikczemnego poddaństwa. Przez cały ciąg istnienia swojego ani jednego chrześciańskiego ruchu, ani jednego cywilizującego kroku nie zrobiło naprzód. Kształt Rossyi jest podobny zupełnie do Państwa Rzymskiego za Cesarzów; ta sama ujarzmiona społeczność, ta sama hierarchia, ten sam absolutyzm. Na Zachodzie katolicyzm przeobraził społeczność, oswobodził gminy, zniósł niewolę, zniósł poddaństwo. W Rossyi wszystko przedchrześciańskie nietknięte zostało, i niepołożono żadnej podstawy aby to nastąpić mogło. Centralizacya gada o Pietrze i. jako o prawodawcy

Trzeba było być tak ciemnym jak ona, żeby choć jeden krok naprzód w cywilizacji piotrowej postrzegać. — Jak religia, z nazwiska chrześcijańska, martwą jest dla społeczności, tak martwe są formy z nazwiska cywilizujące, bo formy tylko europejskie przyjął Piotr I.

Synteza tedy grecka jest taką jaką była pogańska, mahometńska, i jaką jest synteza materialistów. Jest to świat stary, stare urządzenie przeszłości przypuszczające fatalistyczną równość między tymi *co przychodzą na świat jako dzieci szczęścia, lub co się do niego losem dostaną*, fatalistyczną nierówność dla tych: *co wyjdą na świat jako dzieci ubóstwa, lub których los do niego straci*; własność gruntową jako instrument którego posiadanie daje *przewagę exploitującemu*, czyniąc go możliwym: albo przywiązać człowieka do ziemi jako niewolnika, albo żywot jego zależny od swojego *prawa* uczynić.

Wszystkie ruchy moskiewskiego wladztwa na fatalistycznej karcie są zapisane. Spójrzij tylko na zegar fatalistyczny Rossii, a ujrysz index wskazujący wszystkie obroty cyrkularnego ruchu. Ujrysz ową dziwną tendencją władzy, która niemając myśli przyszłości, chce jak Towarzystwo dem. z tego co jest, co się zaraz zrobić da, wyrabiać dalsze warunki konserwacji swojej. Patrzcie na dotychczasowe tego dowody: Mimo jej znajomej nienawiści do zachodniego postępu, aby zdemoralizować Narodowość Polską, chce przemówić do egoizmu, a raczej stworzyć go w łonie naszego poczciwego Ludu. Chce wykraść Towarzystwu to co ono tak serdecznie z pogańskiej przeszłości pokochało: *Własność i Słowiańszczyznę*.

O Mikołaju! Ojciec Oromazie! Patronie socjalizmu czyli abso-lityzmu wschodniego, gdzież już twoja świętokradzka ręka nie sięga. Oto Towarzystwo Dem. *poczciwie* pracowało nad Słowiańską szubą, i nowy Arymanes, patron indywidualizmu czyli *Wolności*, chciało go uposażyć dając kawał ziemi któryby *ojczyznę swoją mógł nazwać*, a ty tą ziemią sam uposażasz indywidualizm, ty z Towarzystwa zdzierasz godową szatę, *sam konspirujesz dla Słowiańszczyzny!* I w co się teraz obróci Polska, a co ważniejsza w co się obróci Towarzystwo, ono, co jak powiada o sobie: *Zapaliło pochodnię światła, która rozpendziła ciemności samem ukazaniem się swoim. Co wskrzesiło wiarę przez naszych nigdy niewyznaną naddziadów. — Co ustanowiło związkiem swoim w historii narodowej niejako erę przeobrażenia zgrzybatej społeczności, podług ducha i potrzeb zasad teraźniejszego wieku. — Co potoczyło zasady do zewnętrznej narodowej polityki — Co obaliło Sejm narodowy, zgniotło polegą swoich zasad i swoim bytem Arystokracji żywiot — Co nakoniec swoją wiarą i swoim wpływem usamowolniło myśl i ducha Emigracji polskiej. A im mniej współuczucia znalazło, im więcej przeszkod doznało, tym większe zastugi położyło.* —

Na jarmark, na jarmak! zachwalać olejki na ból zębów, a razem wierność małżeńską pomocne. To co się dobrego przez Towarzystwo zrobić dało, nie waszém jest dziełem — **SZARLATANY!** Bylibyście śmiechu godni, gdybyście na chwaleniu siebie poprzestali; aleście godni wzgardy złorzecząc Chrystianizmowi, że gdy, podług was przez osmaście wieków nie zrealizował braterstwa, to go nie zrealizuje nigdy. A więc cała przeszłość europejska była retrogradacją, ruchy teraźniejsze są wsteczne! Komuż jeśli nie popędowi nadanemu

przez Chrystyanizm; przypiszecie owo dążenie ludów do jakiegoś celu, z którego sobie same sprawy zdadz nie mogą, a który odgadnęła Ewangelia ?—

Tak zawsze rozprawiają zlej wiary Apostołowie, którym się chce ujrzeć koniec ich drobiazgowej roboty; ale kto to co teraz robi uważa za przysposobienie tego co nastąpić ma, kto przykładą kamień jeden w nadziei że ktoś po nim drugi dołoży kamień, kto siebie nie za cel dla siebie ale za środek dla przyszłości obral, ten powie, że nauka która się objawiła światu, jako ostateczny kres działalności jego ziemskiej, jako granica poza którą umysł ludzki nie przewidyuje, co by na ziemi stworzyć się dało, która sama o osobie powiedziała że jej piekielne bramy nieprzemoga, niemierzy się latami, niemierzy się wiekami; bo dla niej nie ma starości, i śmierci niema dla niej. Bo tam śmierć po swą zdobycz sięga gdzie jak u was myśl z form się wyprowadza. Ale myśl samodzielną, rodzicielką postępu, kruszy i odrzuca formy za ciasne dla siebie, inne przyjmuje w których wolniejszego nabywa ruchu, i te opuszcza aby potem przez nowe przeszła i do swojej biegła realizacji.

Niema już podług nas Chrystyanizmu w Rzymie. Kapłani Watykanu nie są sługami panów tego świata i uroczystym dymem bożka gwałtu i ciemnoty niekadzą? Zdradziła Chrystyanizm, odbiegła missyi swojej hierarchia kościelna rzymska. Była potrzebną kiedyś, aby jako pojmująca cele Objawiciela, kruszyła moc dawniejszego świata i reprezentowała Kościół, to jest Społeczeństwo. Dzieła jej kiedyś sankcjonowała społeczeństwo, ognia i wody odmawiając tym, których ona w imieniu Boga, w imieniu zasady chrześcijańskiej, czyli w imieniu społeczności, z pod praw jej wyjmowała; kiedy kruszyła berła, zabierała ziemię, aby z niej między ludu błogosławioną pomoc niosła. Słowo Chrystusa wróciło napowrót w łono ludu który odebrał inicjatywę tym co ją potem ku jego ujarzmieniu obrócili; co albo sami panami tego świata się stali, albo panóm tego świata służyć poczęli, niszcząc, paląc tych którzy ich do powinności chrześcijańskiej zwracać usiłowali— Zginęła w obronie katolickiej idei Wilefite, Hussie, Hieronimie z Pragi, ale was kościół w łono renatorów swoich zapisał, a na mordercach waszych pieczęć potępienia wypalił.

Pod innemi tedy formami, z łona ludu wychodzące inicjatory myśli obalająca i budująca w życie oblekać poczęli. Rewolucya francuzka jest jednem z tych usiłowań. Centralizacya Towarzystwa, ze zwykłą sobie znajomością rzeczy ludzkich wrokując o niej, powiada że to była walka indywidualizmu przeciw sodyalizmowi, która *rozleglejszy przybrała charakter*. Studenci! niegodzi się tak niewyrobną okupacyą w obec dzisiejszego pojmowania przeszłości w świat ciskać. Jakto? więc rewolucya wracająca społeczności wszechwładztwo, a odbierająca je indywidualnom, była buntem przeciw soecyalizmowi? Rewolucya odbierająca indywidualnom i korporacyom własność, a uposażająca nią naród cały, była wydobyciem się indywidualizmu z pod soecyalizmu! Rewolucya zmuszająca wszystkie członki społeczności do wyjścia w pole i pieczętowania życiem obowiązku społeczeńskiego, była zwycięstwem indywidualizmu nad soecyalizmem? Cóż więc u was są wyrazy, coż więc u was są pojęcia?

Prawda, z rewolucyi francuzkiej indywidualizm wyszedł jako zwycięzca, to było właśnie zabicie rewolucyi. Świat stary inne przywdział szaty i przez usta zbrodnicze wprawia że odmłodniał. Takim również jak wy językiem przemawiał *Maluet*; tak *Kazales*, *Felanie*, *Zyronda*. Wszystkich jedna i ta sama synteza, wydobywając indywidualizm z pod panowania socjalizmu, to jest: z pod panowania społeczności, i po tém też właśnie poznasz skrytego nieprzyjaciela ludu. I wyszli zwycięsko ojcowie wasi, i śmiercią Robespiera, *St.-Justa*, *Kutona*, zabili myśl chrześcijańskiej dążności— Toleranci, nieprzyjaciele terroryzmu, gniewem indywidualnym wymordowali kilkadziesiąt tysięcy Jakobinów. Niedoleźnicy w ręce Syessów i innych Mistifikatorów oddali przeznaczenie społeczności francuzkiej, i rojalizmowi pomogli do podniesienia ohydnej głowy, i Francją despotyzmowi przedali. Republikanie fałszerze przywdziali szaty senatorskie i do imion plebejuszowskich poprzylepiali tytuły które ich obmazał despotyzm cesarski — O biada! biada Polsce! gdyby przez podobną metamorfozę przechodzić miała; gdyby na trupach poświęconych jej synów nowy despotyzm zatknął sztandar złego i gdyby wolne od skażenia serce ludu żgangrenował wrzód indywidualizmu, gdyby pogodne jego lice materializmu ospa obsypała— O biada! biada społeczności ludzkiej gdyby z tego jeszcze zakąłka ziemi poświęcenie wyżenić miano!

Kiedy się nad losem rewolucyi francuzkiej zastanawiać przychodzi, jedno sobie czynimy zapytanie: dla czego prawi przyjaciele ludu Syntezy swojej w życie oblec niemogli, dla czego upadli, dla czego lud nie spostrzegł się kto jego szczerym, a kto fałszywym był, przyjacielem. Mniemaliśmy że upadek Jakobinów w d. 9. Termidora, był dziełem fatalistycznym, brakiem ostrożności ze strony Jakobinów przyjęcia zaradczych środków przeciw konspiracyi sfederalizowanej zbrodni, również jak Tow. Dem. przywdziewającej na siebie demokratyczną sukienkę. Lecz gdy wszelki ruch nie da się dniowem rozpoznać światłem, gdy to co nastąpiło dzisiaj musiało mieć nie wczorajszą, ale odleglejszą przyczynę, poszliśmy szukać tej przyczyny.

Głównym błędem Jakobinów było, prawo przyrodzone przyjmować za punkt socyalnego wyjścia; głównym ich było błędem niedostrzegać w przeszłości gruntu, na którym to, co za nowe brali, zasiane było; jedyną słowem: głównym ich błędem było nieprzyjęcie chrześcijańskiego stanowiska. Religia jest to myśl, jest to mowa, jest to synteza ludu. W jej imieniu, jeśli fałszywa, najzłubniejsze sprowadzisz skutki; jeśli prawdziwa, stworzysz najpiękniejsze dzieło. Jakóbini, wspólnie z przeciwnikami, rozwalali to co ciężyło nad społecznością, nie pojmując od razu wstecznych zamiarów materialistów. Bo do rozwalania znajdziesz pobudkę w brzydkich nawet namiętnościach; najszczersi przyjaciele przeszłości wezmą się do siekiery aby ją podciąć, jeśli po jej zastąpieniu stanowisko dla siebie upatrzą na którym pod innym kształtem zastąpią dawniejszych panów. Takie wsteczne zamiary hodował szlachecki feliantyzm, stojący mieszczańskiej Zyrondzie na zawadzie— Takie zamiary hodowała Zyronda niemoralnemu Dantonizmowi na zawadzie stojąca. Takie zamiary hodował Dantonizm, anarchycznemu Herbertyzmowi na zawadzie stojący. — Wszystkie te stronnictwa nazywały się rewolucyjnemi, wszystkie wszakże historia położyła na rejestrze nieprzy-

jaznych rewolucyi— Przy nich Jakóbinizm pogardził chrześcijańską syntezą *położenia obowiązków po nad prawami człowieka*. Lud w wierze swojej zachwiany, nie w miejsce zniszczonej syntezy nie mając, wpadł w powątpiewanie, stracił naukę serca, i począł rozumowi, to jest egoizmowi wierzyć. Jakóbinowie postrzegli tę smutną ostateczność, a stojąc przy władzy chcieli naprawić zło, i zamiast przypomnieć czego lud potrzebował: WIARY, przedstawili ją w filozoficznym kroju. Obwołali część najwyższej istoty zerwawszy wprzód całe to ogniwo losów przez które społeczność przechodziła, kierowana myślą wszechmocnego władcy natury, zniszczywszy liczne następstwo faktów pod któremi myśl ta na rodzie ludzkim objawiła się, przeobrażała, i do realizacji prowadziła kolejno. Święto najwyższej istoty było zimną dla ludu uroczystością, w której ni przeszłości ni przyszłości swojej nie widział, nie pojmował. W ruchu zatem który zabijał rewolucyjny postęp, nie umiał rozróżnić mordercy od ofiar, zbrodni od cnoty, od przyjaciół nieprzyjaciół. I wtrącił przez zwycięstwa ostatecznych wiarę w fatalizm, w materializm, w interes osobisty. Gdyż skażone serca wyniosł i sam skażeniu uległ. Zdradzony, mimo własnej wiedzy i własnym czynem, stał się obojętny na ruchy obok niego idące: zimno już patrzył na upadek *Babeja*, leniwo później się brał do każdej innej rewolucyi.

Od wieków, tak w krajach uciwilizowanych jak dzikich, Indywidualizm w każdym czasie ze zwykłym okrucieństwem i chytrą złością zręcznie odgrywa swą rolę. Na te jego mordy i zdrady, dziś jeszcze, Lud za najoswiecenijszy mianą prawie obojętnym spogląda okiem; Lud zaś ciemny i zabobonny przez ślepotę i dobroduszną dzielność na udurzenie, na uciemnienie siebie i swoich braci sąsiadów, nakształt Chrystusa niosącego Krzyż na Górę Gólgota, na *górze trupów*, indywidualizmowi, do wykonywania zbrodniczych jego zamiarów, za najdzielniejsze służy narzędzie. Uorganizowany indywidualizm umie dla *koteryjnych* korzyści do złego Lud nakłonić; umie również to nawet co jest dobrem ohydzić. Skażenie obyczajów, zniszczenie gorliwości o Dobro powszechne, indywidualizm jest dziełem. Lecz niemożna w tej mierze zupełnie od winy uwolnić Naczelników rewolucyi: w każdej bowiem kłamano; w każdej zamiast całości którąby za społeczną, za swoją uznał, w którejby każdy członek siebie za częstkę funkcjonującą dostrzegał, karmiono go zawsze formułami, obwoływaniem *wszechwładztwa, ogólnego szczęścia, równości, praw człowieka*, kiedy rozwinięcie i zastosowanie tych formuł musiało być tylko *możliwością*, kiedy na czele ich niebyła pojąć się sercem mogąca formuła: *braterstwo*; kiedy ją owszem jako *możliwość*, nie jako *obowiązek* obwieszczano— Kiedy ją nie za *inicjatywę* ale za *następstwo* brano.

Braterstwo jest to pierwsze *prawo boskie*, warunek i podstawa społeczeńskiego bytu, cecha przeobrażenia człowieka na moralną istotę, rozróżniająca go od zwierzęcia, to jest: od stanu natury. Stan natury jest to stan wojny, a zatem nienawiści, a zatem uświęcenie przemocy, prawa siły nad prawem Boga, gwałtu nad obowiązkiem; jest to zniszczenie równości— Gdzie więc niema równości tam jest stan natury, chociażby społeczność szczyła się największą cywilizacją. Natura więc nie uczy równości, nie wlewa uszanowania dla niej. Uczucie to musi być koniecznie obowiązkiem, aby było obowiązkiem musi być nakazane. Prawem co go nakazuje jest braterstwo.—

I w rzeczy samej, nie dla tego że mi jest z natury równy człowiek od niej uposledzony, którego organa fizyczne moich nie sprostują sile, którego władze umysłowe moich nie zrównają potędze, ale że w obec powinności nakazanych przez społeczność, spełnia je, o ile nieudolne siły jego spełniać mu pozwalają, ma więc równą jak ja, z całą świetnością moich cielesnych i umysłowych instrumentów *zasługę przed Bogiem*; jest mi więc równy przed Nim, a jeśli przed Nim równy, równy i na ziemi.

Taką tylko formułę pojmie lud nasz uczciwy — bo takiej go Ewangelia naucza; a on jest jej obrońcą, jest prawowiernym synem Kościoła. Obiecał w obec chrześcijańskiej rodziny obnosić ją słowem, obnosić orężem. I ogolił głowę na znak kapłaństwa, propagandy moralnej; i dobywał z pochwę miecza w czasie nabożeństwa, na znak rycerstwa, propagandy mieczowej. I sejmiki po kościołach zwoływał na znak że wykonywanie obowiązków jest czią, że zatem zgromadzenie narodowe Kościołem, wiara czynem, słowo ciałem, religia socyalnością.

I jakież to wam prawo służy chwaleńia tego ludu, do którego Iona nienależycie, którego nazwiska przyjąć niechciecie, którego wiary nie macie, na którego ohydzenie kilka-stronnie potwarczych fałszów historycznych, oskarżających go o brak uczucia narodowego, namazaliście? W jaki sposób do cnót jego odwoływać się będziecie, kiedyście sprośny interes, plugawy egoizm na sztandarze waszym rozwiesili? W pierwszym Manifestacie wzięliście przynajmniej odpowiedzialność waszego materializmu na siebie — Mieliście odwagę jawnie wyprzeć się Boga. W drugim skryliście się pod przylepioną kartką na której przyzwalacie na Boga, *biorąc imię jego na daremnie*. Bo każda stronnica waszego Manifestu nacechowana jest fałszem, obłudą, i tem większym fałszem, że go obok prawdy równolegle stawiacie. —

Przypuszczacie Boga, a wyprowadzając prawa człowieka z natury, zapieracie wpływu myśli Bożej na społeczność. Przypuszczacie doskonałenie się ludzkości, postęp; a przypuszczając braterstwo u Słowian, chwalcąc przeddziesięciowiekowy kształt społeczności, twierdzicie o cofaniu się ludzkości. Przypuszczacie cnoty i poświęcenie się w ludzie polskim; a oskarżając że dla braku własności głuchem milczeniem na wołanie o ratunek kraju odpowiedział, przynajecie mu egoizm, wysuszone źródło poświęcenia. Przypuszczacie wszechwładztwo, działanie dla ludu, przez lud; a odzywając się do Szlachty, aby w imię własnego interesu, to jest przewagi własnej, odstąpiła kawalka ziemi dla ludu, działacie dla Szlachty przez Szlachtę. Przypuszczacie za warunek własności pracę; a sankcjonując bezwarunkową własność, dajecie lenistwu wyższe prawo niż pracy. Niszczycie przywileje, a zachowując dziedziczenie uwieczniacie przywilej. Każecie społeczności dostarczać instrumentów pracy dla jej członków, a rozdawszy już te instrumenta na prywatną własność, puściliście ją o kiju i torbie. — Ogłaszacie tolerancją, wstręt do krwi, a grozicie Szlachcie że gdy się nieupamięta będziecie z założonymi rękami na rozlew krwi ludzkiej poglądać! —

Czemże więc wy jesteście, wy, których taka potęga *zawiezywać i rozwiązywać na ziemi*, fałsz poświęcać obok prawdy? Stowarzyszeniem kilkuset nieuków świecących zle zrozumianem wszechwładztwem, niszczących postęp Emigracyi, jej niestrawną potrawą. Wiedźcie, że

wszechwładztwo jest sankcją ale nie inicjatywą; sankcją dzieł na społeczności wyrabiać się mających, które z wyższego źródła wszechwładztwa wypływają, z wszechwładztwa idei społecznością rządzić mającej, idei bożej. Wasze wszechwładztwo jest to głos Ateńczyków szydzących konaniu Focjona; głos Żydów wołających na Pilata *ukrzyżuj!* —

I nacóż się przyda rozbierać tę ramotę którą projektem do manifestu nazywają, ażeby nicość odkryć, w pył rozwiać? Alboż świat znać będzie dzieło do którego kilka set zażarzonych nicostek imiona swoje przylepi? Naszym zamiarem nie było waleczyć z nieprzyjacielem nad którym zwycięztwo łatwe, chwala ze zwycięztwa żadna. Jesliśmy do rzeszy budującej tę babelską wieżę przemówili, chcieliśmy dopełnić obowiązk przyniesienia prawdy dla tych w towarzystwie, którzy mają serce i sumienie. Serce i sumienie w Towarzystwie materialistów! Prędzej się ziarno na opoce zrodzi niż w sercu egoistycznym uczucie cnoty wyhoduje. Do nas więc ludzie prawdy, ludzie wiary: PATONIE, CHAILLOT, *trzech członków z Rheims*, bo umysł wasz porośnie mehem przeszłości, pleśnią ośmnastego wieku pokryje się serce jeśli dłużej siły wasze obok zerdzewiałego stowarzyszenia marnotrawić będziecie. Do nas wy wszyscy, przyjaciele narodowości, co niechciecie aby umysł wasz skaziła nieczysta eklektyzmu doktryna, a z serca wyszło poświęcenie! Do nas u których wiedza jest przewidywaniem, teoria prawdą, praktyka podobieństwem,

Albowiem fałszem jest ich teoria, niepodobieństwem zastosowanie. Wywiesili na chorągwi swojej *szczęście* za cel człowieka, jak gdyby szczęście było wyobrażeniem całém, bezwzględném, dającém dla wszystkich cel działalności wspólnej; jak gdyby szczęście, pojęcie na materji rozwinięte, prowadziło do moralnych konsekwencji; jak gdyby wreszcie było fizyczną prawdą; jak gdyby się mogło kiedy tak szalone zjawie przewodawstwo, któreby podjęło się pogodzenia tyle żądz ludzkich, wynalezienia szczęścia rozsiekanego na tyle nierównych części, ile cząstek z nierównymi żadaniami społeczność składają! I dla tego to oni chcą Boga i materji — Panów i Kmiotków — Interesu i poświęcenia — Pracy i dziedzictwa. I dla tego to chcą uciemiężeniom, użytkowaniu (*exploitacyi*) posiadających grunta z ich łaski oddać całą nieposiadającą ludność. I dla tego panów, którym dworskie pozostwili grunta, puszczają na zebraninę lub zmuszają do sprzedazy kapitalistóm, lub na koniec zachęcają do domowej wojny. I dla tego naród na ogłoszenie narażają. —

Oddając wszystko społeczności, czyniąc ją mocną rozdzielenia między swe członki instrumentów do pracy, powołujemy dzisiejszego pana i niewolnika do wspólnej nad całością narady. Niechcemy na dzieciach karać ojców grzechu; i dla tego tych, których wyzuwamy ze środków stojących na zawadzie do urządzenia społeczności, przyszłość zabezpieczyć chcemy. I nie zapłacze ojciec nad swoimi dziećmi, kiedy je pod opiekę społeczności odda, która je z łoną pieśczoł do męskiego powoła zawodu: jeżeli taki tryb życia koniecznie w narodzie potrzebnym będzie; do rozumnego używania wszelkich pieśczoł uśposobi; jeżeli przy powszechnym i wiecznym pokoju, przy miękości sąsiadów, pieśczoł pojedynczych społeczności członków nieprzynios

są uszczerbku ogólnemu dobru całej gminy. Nie chcemy i niemamy prawa rokoszować się nie stanowiąc u mety. W naszym systemie zaspokojenie indywidualnego szczęścia na szczęściu całości zakładamy; indywidualizm, głuchotę, obojętność na dobro ogólne, grzechem, buntem przeciwko ludzkości, dzikością, zwierzęcością mianujemy.

Przeciwnicy nasi, prawodawcy z Sochoczewa, przeczytawszy *stereotypowe* dzieła ośmnastego wieku, zdziwili się mądrości, nowości wyobrażeń, nieczytając wprzód w szkołach lub po biórach podobnych sentencji. Jęli się obórącz doktrynerskiego słupa, i ten w polskiej ziemi chcą utkwic. A tymczasem świat poszedł o pół wieku dalej, a tymczasem zachód zrzuca z siebie 18^o wieku odzież, która siły jego kępowała, i dłoń bratnią, po wynalezieniu Ludom wspólnej syntezy, podaje wschodniej Europie. Jakkolwiek rozprawiać będziecie, nie zaprzecie pokrewieństwa polskiej społeczności ze społecznością zachodnią, nie odwiecie polskiej syntezy od syntezy powszechnej. Francya dziś na religijne wchodzi stanowisko, i z tego tylko świat stary z całym jego materialistowskim rozwinięciem pokona. Anglija, rozdzierana mnóstwem różnowierców, zbliża się do europejskiej syntezy, wchodząc na nowo w katolicyzmu łono. Włosi z tego tylko stanowiska skruszyć mogą Watykanu potęgę, który z mocarzami świata sprzymierzył się i *Chrystusa po trzykroć się zaprzął*. Niemcy, przyjęciem ogólnej syntezy zdolają jedynie zjednoczyć swoje rozstrzelone siły. Posłuchajcie Echa z góry alpejskiej obwołującego syntezę zjednoczenia ludów.

« Mysł religijna, powiada *Wiara i Przyszłość*, przenosząc na zewnątrz człowieka cel działalności jego, wysusza źródło egoizmu. Stwarza dla niego teorię *obowiązku*, rodzicielkę poświęcenia, co natchnęła kiedyś i zrealizowała wielkie przedsięwzięcia, co natchnie, co zrealizuje większe....

« Prawo osobiste jest to indywidualna wiara, obowiązek, jest wiara wspólna. Prawo osobiste zdoła tylko uorganizować opór; misją jego jest niszczyć, nie budować... Nauka o prawach osobistych nie zamyka w sobie jako konieczność, postępu, przypuszcza go jako fakt tylko; bo używanie praw jest tylko *możliwością*, i przeto postęp oddany jest pod samowładztwo wolności, bez kontroli i bez prawa; jednem słowem doktryna o prawach człowieka zabija poświęcenie.... Wszelka ustawa nie oparta na postępie, jako na koniecznym prawie, nie zaspokaja epoki. A jednakże ta doktryna panuje jeszcze, jako wszechwładna nad większością republikańskiego stronnictwa; a jednakże, mimo słów *obowiązek, poświęcenie, misja*, instynktowo wymawianych, wolność z doktryny praw osobistych płynąca jest teorią oporu; religia, jeśli przypuszcza jaką, jest formułą stosunku Boga z indywidualum, organizacją polityczną, o której marzy i którą nazwiskiem socjalnej okrasza, jest *rejestrzem rękojmi*, położonych jako prawa aby każdy mógł dowolnie dążyć do swojego celu, wyrabiać *swoje* interesa, iść za *swojemi* skłonnościami. Definicja prawa, jaką daje, nie przeszła jeszcze po za wyrażenie *woli powszechnej*; typ stowarzyszenia jest u niej *stowarzyszeniem praw osobistych*. Formułą jej wiary jest, *ogłoszenie praw człowieka i obywatela*, puł wieku temu proponowane. Teorie jej o władzy są teoriami *podejrzenia*. Jęj zagadnieniem organicznem, owe

rudera na nowo wytynkowanego konstytucjonalizmu, jest to znaleźć punkt około którego ścięłyby się bez ustanku, w bitwie bez końca, indywidualizm i stowarzyszenie, prawo powszechne i wolność. Jój lud jest to kasta najliczniejsza, najużyteczniejsza wprawdzie, lecz w ciągle wprawiona powstanie przeciw innym kastom, aby doszła do wyłącznego używania praw jakie Bóg dał dla wszystkich. Jój rzecz pospolita jest to Demokracja ateńska, niespokojna i wyłączna, jój wojennym hasłem, zemsta; jój symbolem, Spartakus.

« I czemuż to wszystko? Ośmnastym wiekiem. Jego to jest filozofia, jego synteza człowieka, jego polityka materialistowska, jego analiza, jego protestanckie kryterium, jego wszechwładczy indywidualizm i t. d. —

« Sztandar który Chrystus krwią swoją zafarbował, który Konwencya wśród Europy na trupach ludów, w kilku dziesiąt bitwach poległych zatknęła, w naszym jest ręku. —

« Nad rzuconiem posad tego nowego przymierza, nad tą uroczystą manifestacją religijnego ducha pracujemy. Przyspieszmy tę stanowczą chwilę w której insurekcya, ten dzwon ludów, zwoła wielką Konwencyę, prawdziwy zbor powszechny, którego pierwszym dziełem będzie akt wiary. Bądźmy więc ludźmi wiary, a wojna nasza Krucyatą świętą. Niechaj Bóg na proporcach naszych jaśnieje, jak jaśnieje na wysokości, po nad przeznaczeniami naszemi. Przywiążmy nasze szczegółowe syntezy do jednej wielkiej syntezy. Niechaj się nad rozwalinami starego świata szerokie pole rozciągnie, na którym ludy zapalą kadzidło zgody. Nauczmy się odpowiadać tym co by nas pytać śmieli: z kąd przychodzicie? i w imię czyje opowiadacie słowo?

« I w ówczas także za technieniem Boga i dogmatów świętych odmlodnieje poezya, wygnana z anarchycznego świata: poezya, kwiat aniołów, krwią męczenników i łzami matek wykarmiony, rozwijający się po między rospadlinami, a bławatem świetnym dojrzewający od promieni słońca. Proroczy język człowieczeństwa o tle europejskim, o narodowych formach..... on to młodzieńczą duszę nauczy co największego jest w poświęceniu, stałość; co najuroczystszego w ofierze, milczenie; co najwięcej boskiego w wierze, byź samym i nierozpaczając; cierpieć męki których świat niedojrzał lub dojrzwawszy zapoznał; pędzić życie wśród złudzeń, goryczy i ran bolejących, a żadnej skargi nie wydać; posiadać wiarę w przyszłość, pracować dla przyszłości, a nie mieć nadziei używania.....

« Z wysokości krzyża nędzy i utrapienia, my ludzie wygnania, sercem i wiarą, reprezentanci mass ujarzmionych milionów co milczą, powiemy Braciom naszym, rzućcie prześladowców waszym formułę— Bóg i człowieczeństwo.» —

Tak więc Europa, trądem ośmnastego wieku trapiąca, uczuła potrzebę głównej humanitarnej syntezy, którąby każdy człowiek za swoją mógł uznać, jakimkolwiekby językiem przemawiał, jakąkolwiekby barwę skóry miał, w jakimkolwiekby się wyznaniu zrodził— Tej pory było potrzeba dla zrozumienia się cierpiącym, co dotąd po omacku uderzając na tyrania tręcali się, mieszała, psuli wspólne dzieło, wzmacniając panowanie zbrodni. Dziś, w jakimkolwiek znajdziesz się kraju, każdy myślący marzy o wspólnej dla całego świata doktrynie

340609

240-

zjednoczenia. Towarzystwo tylko demokr. *ma uszy a nie słyzy, ma oczy a nie widzi*; uczepiło się doktryny której rozwinięcie tyle kłesk na ludzkość sprowadziło, Europę na dwa rozdzieliło obozy. Stojcie w miejscu, stojcie, my z naszą *utopią* naprzód pójdziemy, i na rodzinnej ziemi zatknijemy proporzeć zbawienia, i zawołamy: kto synem bożym bydz, do nas; kto społeczność za swą matkę bierze, do nas; kto braterstwo zamiluje, więcej dla siebie jak dla drugich nie wymagając, do nas; kto poświęceniu nie bluźni, wyżej je nad interes kładąc, do nas. Do nas w czyjś-kolwiek sercu puls cnoty zakolała, do nas ludzie różnego rodu, różnego religijnego wyznania; missya Polski na nowo się rozpoczyna; a kto przeciw nieprzyjacielowi do wspólnej chce należeć krucyaty, jest chrześcianinem, jest rycerzem Polski. Księga przeznaczeń jej rozłożona leży; a kto do niej imię swoje zapisze, kto w tę nieśmiertelną hipotekę prawa swoje weciągnie, ten będzie członkiem Społeczeństwa polskiego, i członkiem wielkiej rodziny człowieka. —

Wy zaś których doktryną *Prawo człowieka*, bodźcem *egoizm*, celem *szczęście indywidualne*, idźcie do krajów zrealizowanej waszej syntezy, do Stanów-Jednoczonych Ameryki, wmięszajcie się do jej demokratycznego ludu, poprobuście jego *wszehwładztwa*. A gdy wam tak zasmakował ten czarujący błąd, będziecie wspólnie z tym ludem wotować na prawa zabijania głodną śmiercią ludzi czerwonych, zamieniania czarnych na bydła; bo oni podług waszych uczonych w piśmie i ojców waszego kościoła, materialistów i historyków naturalnych, nie należą do człowieczego gatunku. Tę sobie zamilujcie ojczyznę, bo ojczyzna Chrześcian, synów Boga i braci, jest dla was utraconym rajem.

Czytano i przyjęto na posiedzeniu Gromady Grudziądz dnia 29. Listopada 1836. r. w Porismouth.

Prezydujący z kolei (podpisano) Ambroży LISOWSKI.

Sekretarz Gromady Grudziądz Ignacy WELLMANN.

Sprzedaje się :
A la Librairie Polonoise, rue des Marais St. Germain, N° 17 bis,
à Paris.

Exemplarz kosztuje 75 c.

Taž sama cena w Departamentach; lecz zgłaszający się listy i pieniądze frankować powinni.

PARYZ

W Drukarni MAULDE ET RENOU,
PRZY ULICY BAILLEUL, N° 9 ET 11.

1836.

